

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEMI ZACHODNICH

Rok: VI

Górzów n/W., niedziela, 14. 10. 1951 r.

Nr 38

Tadeusz Haluch

Postawa również niebezpieczna

Pisaliśmy niedawno o niebezpieczeństwie wynikającym ze skrajnie pesymistycznego stosunku do rzeczywistości, stwierdzając, że postawa taka musi wejść w kolizję z właściwie pojmowanym katolicyzmem. Wierząc niezachwianie, że nad wszystkim czuwa Opatrzność, nie możemy wątpić w celowość istnienia świata. Katolicyzm jest religią optymizmu — stwierdziliśmy wówczas. Warto się nad tym stwierdzeniem nieco zastanowić.

Optymizm katolicki nie traci łatwizną. Opiera się on na głębokim przeświadczeniu o prawdziwości naszej religii, na wierze w Opatrzność mądrze kierującą losami człowieka, wreszcie — mówiąc szczegółowiej i konkretniej — na słowach Chrystusa, który zapewnił nam w życiu Swoją nieprzerwaną obecność „po wszystkie dni aż do skończenia świata”. Natura ludzka jest skażoną wprawdzie, ale tę skażoność równoważy łaska, która działać może w duszy każdego człowieka, oczyszczając ją z grzechu i czyniąc z niej prawdziwy obraz, jak gdyby refleks Bożej doskonałości.

Wierzę w grzechów odpuszczenie — mówimy w codziennej modlitwie, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, jaki ładunek otuchy i radości zawierają te proste słowa, wyrażające ogrom wyrozumiałości Boga wobec brudu, który jakże często nas oblepia. Te słowa to również ważny element katolickiego optymizmu. Trzeba jednak dobitnie podkreślić, że optymizm ten nie ma nic wspólnego z nieodpowiedzialnym, bagatelizującym traktowaniem życia i jego zagadnień, z beztroskim zdaniem się na Opatrzność, która pokieruje nami sama bez wysiłku z naszej strony i zapewni wszystko co tylko jest potrzebne do szczęścia. „Jakoś to będzie”, „po co myśleć o śmierci gdy się jest młodym”, „mam czas martwić się w starości” — oto kilka typowych zwrotów, których używa wielu katolików, ale którymi nie operuje optymizm katolicki.

Machnięcie ręką nigdy niczego nie załatwia, jest tylko wyrazem ucieczki od sprawy obchodzącej nas, podobnie jak zwrot „jakoś to będzie”, wyrazem nieuzasadnionego przekonania, że bez naszego trudu w sposób iście cudowny wszystko ułoży się pomyślnie.

Hurraoptymizm zasadza się zawsze na niedoborze realizmu w ocenie życia i ludzi. Życie jest piękne, ludzie są dobrzy i ja jestem dobry — oto jak w grubych zarysach wygląda „filozofia” hurraoptymisty. Nie trudno wykazać fałszywość tej filozofii. Nie wytrzyma ona ani na moment naporu argumentów przemawiających za tym, że życie wcale nie jest sielanką, a ludzie chodzącymi po ziemi aniołami. A jeśli nie wytrzyma i okaże się nieprawdziwość, nie może być filozofią katolika. Dlatego też postawa skrajnego nierozumnego optymizmu jest równie niebezpieczna co postawa pesymistyczna i równie ostra winna być zwalczona. Wiara w Opatrzność nie może wyrażać się skomlącą prośbą: „Panie Boże zrób wszystko za mnie!” I nie jest prawdziwym katolikiem ten, kto beztrosko grzesząc chytrze rozumuje: „przecież miłosierdzie Boże nie ma granic”. Tego pokroju człowiek nie należy do obozu katolickich optymistów lecz ludzi lekkomyślnych i nieodpowiedzialnych za swoje czyny. Oboz hurraoptymistów rozpada się na dwa oddziały:

U ludzi pierwszego odłamu optymizm, pogodna spojrzenie na wszystko, przyjazny stosunek do życia i ludzi jest czymś wrodzonym, zrodzonym z ich charakterem. Są ludzie, którzy niczego poważnie nie traktują: spowiedź jest dla nich tak samo bezbolesnym przeżyciem, jak przejazdka rowerem. Pogodna lekkomyślność, miły uśmiech towarzyszą im całe życie. Drugi odłam grupuje w sobie jednostki, o wiele niebezpieczniejsze: optymizm jest u nich często parawanem dla lenistwa duchowego, przejawem pięknoduchostwa lub prostej niezaradności. Ten optymizm pozwala im na ucieczkę od spraw i uczynków trudnych, wymagających męskiej rozważliwości i stanowczości, na uchylanie się od wszelkiej odpowiedzialności, wreszcie na wyszukiwanie najłatwiejszych, naj-



ROZA DUCHOWNA

bardziej wygodnych drózek życiowych. „Wszystko jedno”, „jakoś to będzie”, „głowa muru nie przebieje”, „grunt się niczym nie przejmować” — oto jakimi kategoriami myślą przeważnie optymiści drugiego odłamu.

Pomiędzy dwoma skrajnymi postawami: pesymistyczną i hurraoptymistyczną znajduje się prawdziwie katolicka realistyczna postawa. Obce jej są wszelkie skrajności i wynaturzenia. Prawda zawsze leży gdzieś pośrodku a nie na krańcach. Obce jest jej przede wszystkim niedbałe, powierzchowne traktowanie życia. Na życie trzeba patrzeć gołym okiem, bez ciemnych i bez różowych okularów. Wtedy dopiero ujrzymy je takim, jakim jest w istocie: ani absolutnie złe i przynębiające, jak chcieliby pesymiści, ani absolutnie dobre, jak tego chcą skraj-

ni optymiści. Życie ma swoje ciemne i jasne strony, trzeba jednak ustosunkować się doń poważnie. Powaga nie wyklucza uśmiechu. Wielcy święci, którzy ze swego życia złożyli ofiarę Bogu i ludziom, byli przeważnie ludźmi łagodnie uśmiechniętymi. Poważny stosunek do Boga to dbałość o stan swojej duszy, wypełnianie obowiązków wypływających z nakazów religii. Poważny stosunek do ludzi to troska, aby dopomóc każdemu w osiągnięciu jego indywidualnego szczęścia, zarówno ziemskiego, jak i wiecznego; to świadcząc dobro w ramach swych skromnych możliwości.

Katolicyzm jest religią optymizmu. Optymizmu rozumnego i uzasadnionego. Bez troski piękno duchowości i tchórzliwa nieodpowiedzialność poparta bezmyślnym uśmiechem są mu najzupełniej obce.

WYNAGRODZENIE

Wśród różnych aktów nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego jest jeden, który poszedł w zapomnienie, a na który zwrócił znowu mocno uwagę papież Pius XI w encyklice *Miserentissimus Redemptor* z dnia 8 maja 1928 roku. Jest to przeproszenie zadośćuczynienie i wynagrodzenie Sercu Jezusowemu za zniewagi i grzechy, jakich doznaje od nas samych i od innych ludzi.

Przenieśmy się myślą na salę wieczernikową. Chrystus Pan umiłowawszy swoich, do końca ich miłował i chciał pozostać z nami do końca świata, postanowił ustanowić Najświętszy Sakrament, odprawił pierwszą Mszę św. Przed oczyma Jego widniała droga krzyżowa, którą miał iść w tym Sakramencie niepojętej miłości. Na początku tej drogi stał niegodny uczeń zdradca — Judasz.

A w naszych katolickich szeregach ile jest rzeczy, które boleść sprawiają Jezusowi.

Oto Pan Jezus odprawia Mszę św., ponawia ofiarę Krzyża, z wieczności przychodzi w doczesność, z nieba na ziemię, a ile jest obojętnych, zmylnych, którzy nawet w niedzielę nie uczestniczą we Mszy św.

Chciał Boski Zbawiciel przychodzić do serc ludzkich, pragnął być częstym, a nawet codziennym pokarmem nieśmiertelnych dusz ludzkich, a znajdują się przecież katolicy, którzy nawet raz w roku w okresie wielkanocnym nie zjawiają się u Stołu Pańskiego.

Ucieszyło się Serce Jezusowe, gdy w czasie drogi krzyżowej poprzez wrogą ciżbę, przebiła się św. Weronika i chustą otarła Jego oblicze.

Do św. Weroniki podobni są w swej miłości ludzie przejęci ideą wynagrodzenia.

Nie tylko miłość ale i własny interes i poczucie sprawiedliwości ma nas pobudzać do zadośćuczynienia.

W jaki sposób możemy w praktyce realizować ideę wynagrodzenia?

Różne są sposoby. Jedni okazują Sercu Jezusowemu serdeczne współczucie, służą mu wiernie, miłują, drudzy stosują wszelkiego rodzaju umartwienia. Ogólnie rzecz biorąc, trzeba stwierdzić, że każdy dobry uczynek wynikający z miłości Serca Jezusowego może być zadośćuczynieniem.

Szczególnością jednak, przez samego Pana Jezusa św. Marię Małgorzacie Alacoque podany środek jest Komunia św. wynagradzająca w pierwsze piątki miesiąca.

W inne dni można przyjmować Komunię św. w różnych intencjach. W pierwszy piątek Komunia św. powinna być przyjęta w intencji wynagrodzenia Zbawicielowi.

wj za zniewagi, jakich doznaje zwłaszcza w Najświętszym Sakramencie.

Dzięki Bogu idea wynagradzania a zwłaszcza Boskie Serce Zbawiciela czciciełom swoim w objawieniu danym św. Marii Małgorzacie a wśród nich jest i jedna jakże dla nas doniosła obietnica — że kto będzie ze zrozumieniem i przejęciem się przystępował przez 9 pierwszych piątków miesiąca do Komunii św. wynagradzającej, nie zejdzie ze świata niepojednany z Bogiem.

Zresztą Serce Jezusa hojnie odplaca za miłość wynagradzającą. Wiele rzeczy obiecało Boskie Serce Zbawiciela czcicielom swoim w objawieniu danym św. Marii Małgorzacie a wśród nich jest i jedna jakże dla nas doniosła obietnica — że kto będzie ze zrozumieniem i przejęciem się przystępował przez 9 pierwszych piątków miesiąca do Komunii św. wynagradzającej, nie zejdzie ze świata niepojednany z Bogiem.

Ks. Musiel Fr.

Arko przymierza

Arko Przymierza przyozdobiona tęczą światłości.

Tyś nam symbolem wiary najświętszej — cieniem miłości. Prawem przykazań, które dał Bóg Mojżeszowi — na górze Horeb.

Skrzynio tęczowa, którą czcił lud Izraela pełen pokory.

Wznieś nam dala

Zbawiciela...

Tyś dla nas wszystkich Arką Przymierza różdżko wesela...

Matko Najświętsza.

Pochodnio w zmróku —

— jutrenko w kwiatkach...

Krwawa ofiara Syna Bożego

Światłości świata.

Twój tron niebieski spowity tęczą,

jako symbolem

lask nieustannych pośród poważnych

trosk i niedoli.

— nie karz nas gniewem, lecz ocal serca z potopu grzechu.

O, wodo czysta w dniach skwarnych smutków
Źródło pociechy.

W dniach naszych wspólnych
bądź nam wyrocznią
i serce ostoją!

Niech za Twą wolą
nad całym światem
zabłyśnie tęcza pokoju.

Józef Baranowski.

Złote myśli

„Kto zdobyć i posiąść pragnie spokój i wczas doskonały, winien uznać w człowieku każdym wyższego od siebie i zawsze czuć się poddanym i niższym od innych. Błogosławiony człek, który nie chce być widziany ni poznany w obyczajach swoich i w mo-
wie swojej, a jeno w tym składzie czystym i w tej ozdobie prostej, jak go Bóg stworzył i ozdobił! Błogosławiony człek, który chowa i ukrywa nawiedzenia i pociechy boskie! Bo-
wiem nie ma rzeczy tak tajemnej, której by Bóg nie objawił, jeśli spodobą się Jemu. Gdyby był człek jaki, który by był człowiekiem najświętszym i najdoskonalszym na ziemi, i gdyby uznał się i osądził grzesznikiem najgłędniejszym i najpodlejszym człowiekiem na ziemi, byłaby to pokora prawdziwa. Pokora święta nie umie gwarzyć, a błogosławiona bojaźń Boża nie umie mówić.”

„I przyszedł też Bóg naprawdę; i przychodził wciąż i przychodzić będzie wiecznie. „Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami” (Jan 1, 14). A mieszkanie to trwa na wieki: „A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata”. Staje się ono zamieszkaniem wewnętrznym: „I do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy” (Jan 14, 23). Nie jest to tylko przebywanie obok siebie, lecz mieszkanie w sobie, duchowe posiadanie, udzielanie się, komunika: „Kto pożywa Ciała mego, a pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim”. Komunika z Bogiem — oto istotny najgłębszy wyraz chrześcijaństwa, spełnienie wszystkich religijnych tęsknot. A że to spełnienie wybiega daleko poza wszystkie przyrodzone siły własne ludzkiej duszy, przeto nawet tęsknota za nim i prze-czuwanie jego nie mogło w naturze stworzonej powstać samo z siebie. Zbudziła je w duszach wieść Boża, eicha, z dalekiej wieczności przenikająca obietnica. Bóg sam był tym, który pierwszy swe przyjście zapowiedział, wprawiając przez to ludzkość w stan niecierpliwego oczekiwania, budząc w niej tęsknotę za królestwem Bożym, za posiadaniem Boga.

Piotr Lippert S. J.

(Z tomu „O człowieku religijnym”)

Nie chwal nikogo w oczy, bo mądrymu to ubliża, a głupiego nadyma.

Jeżeli cię ludzie ganią za czyn chwalebny, nie zważaj na; jeżeli cię chwala, nie zawżaj również, ale bądź wytrwały w dobrych sprawach.

Zemsta nie szkodzi temu, przeciw komu jest wymierzona, ale temu, od kogo pochodzi.

Nasze zobowiązania wobec Boga

Najważniejsze słowa urywka ewangelicznego na XXII niedzielę po Zielonych Świątkach brzmią: „Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu”. Mt. 22, 21. W dzisiejszej nauce rozpatrzmy drugą część wskazania Pańskiego. Przypomnijmy sobie, jakie mamy podjąć zobowiązania wobec Boga, co mu mamy oddać. Winniśmy Bogu uznanie, posłuszeństwo, uwielbienie, dziękczynienie i całkowite oddanie się.

„Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną” — powiedział sam Pan Bóg na górze Synaj. Trzeba nam mocno wierzyć, że Bóg jest, uznawać w Nim naszego Stwórcę i najwyższego Pana, przyznawać Mu absolutną władzę nad wszystkim bez wyjątku, a więc nad poszczególnymi jednostkami, rodzinami i całymi narodami.

„O Boże, Ty jesteś Panem nad wszystkim. O Boże, Ty jesteś Panem lasu, Panem drzew, Panem rzeczy. Boże, Ty jesteś Panem, my zaś mali Twymi poddanymi. Rozkazuj, a będziemy Ci posłuszni. O Boże, Ty jesteś Panem, Panem nad wszystkim, Panem nad ludźmi, o Boże” — tak to prosto a zarazem głęboko ujmują w pieśni religijnej swój obowiązek posłuszeństwa wobec Boga pigmeje Gabun z Afryki. Nie znają jeszcze Ewangelii, a zachowują słowa Pańskie: „Panu Bogu Twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”. (Mt. 4, 10). A więc „Boga się bój i zachowuj przekazania Jego, bo to jest cały człowiek” (Ekle 12, 13).

„Pójdźcie, oddajmy hołd i upadnijmy ze czcią, zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył, albowiem On jest Bogiem naszym, a myśmy ludem Jego pastwiska, owcami z pod Jego pieczy” — tymi słowy psalm 94 zachęca nas do uwielbienia Boga. Zawsze mamy czcić i uwielbiać Boga a zwłaszcza mamy to czynić w modlitwie codziennej porannej i wieczornej i w dzień Pański przez udział we Mszy św.

Przed wiekami żył pobożny zakonnik — kwestarz. Przybrany w

brązowy habit z workiem na plecach chodził od domu do domu i prosił o jałmużnę. W jednych miejscach dawano mu wiele, dziękował za to słowami: „Bóg zapłać!” Często zdarzało się, że mu nawymyślano, sztychano z niego a nawet i poturbowano. Nawet i w takich wypadkach z ust jego padały te same słowa: „Bóg zapłać”. W ogóle słowa te tak często były na jego ustach, że nazywano go pospolicie bratem „Bóg zapłać”. W zapomnienie poszli jego współbracia zakonnicy, którzy mówili piękne kazania, a pamięć o bracie „Bóg zapłać” jeszcze jest żywa, bo jest on wspaniałym przykładem, świetną ilustracją na dalsze nasze zobowiązania wobec Boga, abyśmy zawsze i wszędzie i za wszystko dzięki składali naszemu największemu Dobroczynicy.

EWANGELIA

NA DWUDZIEŚTĄ TRZECIĄ

NIEDZIELĘ PO ZIEL. ŚWIĘTACH

(Sw. Mateusz 9, 18—26)

Onego czasu: Gdy mówił Jezus do rzesz, oto książę pewien przystąpił i poklonił Mu się, mówiąc: Panie córka moja chwilę temu zgoniła, ale pódźwiał na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sobie w duszy: Byłem się tylko dotknęła Jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzał fletnistów i tłum zgłębł czyniący, mówił: Odstapcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wysmiewano się z Niego. A gdy tłum wyrzucano, wszedł i ujął rękę jej i powstała dziewczeczka. I rozszedła się wieść o tym po wszystkiej onej ziemi.

Matka Boska Różańcowa

Każdy z nas powołany jest do odegrania roli świętego. Wszak celem naszego życia jest niebo. Ten zaś tam się znajduje, kto tu na ziemi potrafi zachować godność szatę łaski uświęcającej. Trzeba więc być świętym na ziemi. Jasną zaś jest rzeczą, że w tym zasadniczym zadaniu naszego życia szukamy wzoru, jaki mogli byśmy pewnie naśladować. Oczywiście, że

Pan Bóg jest najwyższym, najlepszym, nieskończonym Dobrem i naszym celem ostatecznym. Dlatego winniśmy oddać Mu się całkowicie, poświęcić Mu nasze ciało i duszę, nasze siły i zdolności, radości i smutki, prace i trudy, życie i śmierć. Wszystko dla Boga! Wszystko na większą chwałę Jego! Dopiero takie całkowite oddanie się będzie należyty wypełnieniem przykazania miłości Boga: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej”. Mt. 22, 37.

„Oddajcie tedy Bogu, co jest Bożego”. Wypełnijmy nasze zobowiązania wobec Boga. Uznajmy Go najwyższym Panem, wypełniajmy Jego wolę, uwielbiamy, dzięki czynimy i oddajmy Mu się całkowicie bez zastrzeżeń! Wtedy Bóg ze Swej strony da nam łaskę, zbawienie i żywot wieczny.

Ks. Musiel Fr.

naszym najwyższym i niedoścignym wzorem pozostanie zawsze Chrystus Pan. Ale obok Jezusa stoi Matka Przepiękna, która wyciąga ku nam Swą matczyną rękę i do nieba kieruje kroki Swych dzieci. Łatwa to bardzo droga i dlatego kto wpatrzony w tę Matkę Niebieską, z pewnością po Jej śladach wznieśnie się ku niebieskim szczytom.

Ażeby zaś jeszcze bardziej ułatwić nam to zbożne działanie, Matka Boska w cudowny sposób przekazała ludziom najskuteczniejszą z praktyk religijnych — modlitwę różańcową. Jak powiada stara legenda św. Dominika już prawie zwątpił w swe siły podczas nużących utarek z błędnowiercami. Wtedy stanęła przed nim Maryja w chwalebnym orszaku trzech królowych, z których każda otoczona była 50 dziewicami. Pierwsze były przybrane w białe szaty, a na ich czołach jaśniał wieniec białych róż. Purpurowy jedwab ozdabiał drugi orszak, a czerwone róże zaznaczały się na ich białych twarzyczkach. Trzeci orszak błyszczał złotolitymi szatami, a na kroniach ich lśniły bezcenne diamenty.

Zdumiony św. Dominik nie mógł pojąć, co oznacza to widzenie. Wtedy Matka Boska wyjaśniła mu, że trzy królowe to trzy serie różańcowych tajemnic: radośnych, bolesnych i chwalebnych. Pięćdziesiąt dziewięć oznacza zaś liczbę Pozdrowień Anielskich, jakie należy odmówić. Białe kolor ich szat głosi radość Dzieciństwa Pana Jezusa i ukrytego życia w Nazarecie. Czerwony kolor przypomina bo-

(Dokończenie na str. 340)

Dominus vobiscum i kolekty

„I niech wszystek lud mówi: Amen“
(Ps. 120)

Kardynał Newman w jednej ze swych prac określił przytaczany nieraz ideał gentlemana. Nie podam tego określenia w całości bo mógłby ktoś powiedzieć, że nie należy to do tematu. Ale pierwsze zdanie jego definicji brzmi: „Gentleman pamięta zawsze i ma oczy zwrócone na całe towarzystwo“. Nikomu z nas nie szkodziło by to zapamiętać.

Wracając do naszego przedmiotu — kapłan skończywszy Gloria, zdaje się mieć pewien skrupuł, że nie zachował się jak gentleman. Tak był pochłonięty myślą o Bogu i o odkupieniu przez Chrystusa, że o Janie, Józefie, Władysławie i innych całkiem zapomniał. Odwraca się więc w tej chwili by nas wciągnąć w rozmowę. Przed odwróceniem się pochyła się i całuje ołtarz. Czy to zresztą prawie zawsze przed odwróceniem się. To ucałowanie ołtarza jest rodzajem grzecznego gestu; jakby mówił Panu Bogu: „Przepraszam na chwilę, muszę się odwrócić powiedzieć coś mym przyjaciółom, bo gotowi pomyśleć, że ich lekceważę. Wiesz Boże, że chciałbym myśleć o Tobie zawsze: zostawiam na ołtarzu pocałunek na znak, że kocham Cię ponad wszystko na świecie“. Następnie kapłan mówi do nas: „Pan z Wami“. Mówiąc to rozkłada ręce. I potem składa. Obracając się do nas kapłan chce wywołać nastrój rodzinny i objąć nas wszystkich swym pozdrowieniem. Rozciąga więc ręce szeroko, aby zawrzeć nie tylko obecnych, ale i tych, których ienistwo albo inne przeszkody zatrzymały w domu. Obróciwszy się kapłan nie podnosi ocz, tak, że nie wie, kto obecny, a kto nie. I prosi, aby Bóg był z nami, bez względu na to, czy ktoś jest w kościele, czy też nie. Z dwóch powodów powinniśmy być mu wdzięczni za to pozdrowienie, za to Dominus vobiscum. Mile to, że myśli o nas, gdy jest pochłonięty sprawą tak wyłączną, jak ofiara Bogu składana.

Całe pismo św. i cała Tradycja świadczą z rzeczywistością niezawodną o tym, że Bóg zechciał być „Bogiem z nami“. To objawienie poczęło się już w Starym testamencie, z pojęciem Przymierza (Rdz. XVII 1; Wyjść. XXXII, 10 itd). Świadczy ono od początku i ze wzrastającą jasnością, że Bóg jest nie tylko Tajemnicą Nieskończoną, lecz i Tajemnicą Miłości. Zaprasza wszystkie narody do przymierza ze sobą. Jest to najpierw niedoskonałe pojednanie pierwszego „Testamentu“, potem przebaczenie i najgłębsze zjednoczenie Nowego Przymierza w Chrystusie. Cóż głoszą prorocy, jak nie tę miłość sursorową i czułą jednocześnie „Boga Izraela“? Jeśli Bóg zdaje się bruzdzić i wykolejać dzieje, nie jest to bynajmniej wzgarda lub okrutny kaprys despoty, lecz apel niezmordowany, wzywający nas do poszerzenia naszych perspektyw. Interweniuje z zewnątrz, by przeobrazić nas od wewnątrz. Abraham musi opuścić ziemię ojców, ale po to, by stać się ojcem wierzących. Mojżesz musi słuchać, wbrew woli, ale po to by ocalić cały naród; św. Paweł legł powalony na drodze do Damasku, ale po to, by stał się Apostołem narodów. Pan posługuje się ludźmi i zdarzeniami po to, by wypełnić ekonomię zbawienia. Czyż można więc twierdzić, że nie jest z nami, że nie kieruje historią? (kard. Suhard „Zmysł Boży“).

Św. Tomasz podejmuje to twierdzenie we wspaniałym tekście Summy, „o istnieniu

Boga w stworzeniach“ (I-a q. 8. a. 1). „Jak długo coś posiada być Bóg musi być w tym obecny“... Należy stąd wnioskować niezbicie, że Bóg jest we wszystkim, i to najistotniej. „Bóg chrześcijan, pisze Pius XII, to nie puste słowo myślicieli... Przerasta On wszystko, co jest, i wszystko, co jest, z Niego czerpie swoje istnienie... Miliony ludzi mogą spieszyć ulicami pogrążeni w swoich sprawach... nigdy nie myśląc o Bogu. A jednak On to utrzymuje ich przy życiu, darzy ich istnieniem. (Oredzie red. 8. XII, 46).

Oto ostatnie słowo, oto objawienie najistotniejszej tajemnicy: „Bóg jest miłość“ (I Jana. II, 16). Wypełniła się podwójna otchłań; Wszchemoc utożsamiona z Miłością znajduje swą chwałę w udzielaniu się. Bóg sam w Sobie i Bóg nam dany stanowią jedno... Trzykroć Święty jest też „Emanuelem“ tj. „Bogiem z nami“. Nie pamiętać o tej prawdzie zawrotnej — równałoby się zapomnieniu o tym, co znaczy Bóg.

Następuje Oremus — módlmy się.

Jesteśmy tym trochę zaskoczeni, tak jak ów kandydat na męża, który zapytany przy ołtarzu czy chce pojąć tę oto NN za małżonkę odpowiedział: „A pocom tu przyszedł?“ Po co mówić módlmy się — gdy się już módlmy? Tak, ale czy naprawdę? Dobrze wiemy ilu roztargnionom

podlegamy, ile wróbił kręci się po naszej głowie podczas modlitwy. Gdy więc słyszymy wezwanie: módlmy się — trzeba się albo ocknąć, albo wróbić z głowy wypłoszyć. Jest takich alarmów na ocknięcie we Mszy św. pięć: gdy po ministranturze kapłan idzie do ołtarza, przed Kolektami, przed Ofiarowaniem, przed Pater Noster i przed Postcommunio.

Z kolei widzimy kapłana po stronie Epistoły, gdzie czytać będzie Kolekty i Lekcje. Ta strona ołtarza służy podwójnemu celowi: wykonuje się tutaj czynności mniej ważne, jak obmywanie rąk, okadzanie przy uroczystej Mszy św. Poza tym odmawia się tu wszystkie części zmienne Mszy św., zwłaszcza Kolekty.

Co to są Kolekty? Jest to seria okazyjnych telegramów do Wszchemocnego. Gdy w rocznicę jakiegoś ważnego wydarzenia spotykają się koledzy z ławy szkolnej wysyłają komuś wspólne pozdrowienia. Kolekty są takimi pozdrowieniami: jesteśmy tu razem, wygnani myślicy o domu ojcystym — posyłamy więc wspólne pozdrowienie Ojcu Niebieskiemu. Nazwę Kolekt wywodzą niektórzy z łacińskiego collecta, czyli zebranie wiernych w celach kultu. Jest jeszcze inny powód, dla którego Kolekty przypominają telegram: zawierają wiele treści w kilku słowach. Wiadomo jak to trudno ułożyć telegram zwięźle, gładko i wyczerpująco. Otóż Kolekta jako telegram jest zwięzła i zrozumiała. Kolekta zwraca się prawie zawsze do Boga Ojca, a pod koniec prosi o łaski przez zasługi Jezusa Chrystusa. Skończywszy jedną Kolektę, szukamy patrona dnia. Czynimy to również w Sekretach i Postcommunio. Jeśli przypada jeszcze innego świętego, wspominamy i jego, choćby był sprzed półtora tysiąca lat. Jeśli tego dnia nie ma żadnego ważnego święta, dodajemy dwie Kolekty extra. W pierwszej wspominamy wszystkich świętych, zaczynając od Matki Bożej, a drugą wybieramy dowolnie z 35 modlitw umieszczonych w mszali przed mszami żałobnymi. Moją np. ulubioną modlitwą w takim przypadku jest modlitwa pro devotis amicis. Nigdy nie mogłem się dowiedzieć, czy devotis oznacza tu oddanych czy zbożnych przyjaciół. Posłuchajcie jak piękna ta modlitwa: „Boże, któryś przez łaskę Ducha św. wlał w serca Twych wiernych dary miłości, udziel zdrowia ciał i duszy sługom Twoim, aby Cię mogli kochać i wolę Twą pełnić“. Przypniecie że mając wolny wybór, trudno wybrać lepszą modlitwę.

Mozna zauważyć, że ruchy w tej części Mszy św. są dość złożone. Kapłan rozkłada ręce do Dominus vobiscum, składa je, znów rozkłada, mówiąc oremus, to znów składa i rozkłada, zaczynając Kolekty. Co to wszystko oznacza. Dominus vobiscum budzi nas, oremus stawia w pogotowiu do działania. Potem następuje modlitwa.

W czasie modlitw, Prefacji i większości Kanonu kapłan, jak ongiś Mojżesz podczas bitwy z Madianitami, powinienby trzymać ręce wzniesione i rozciągnięte. Ale przepisy liturgiczne ograniczyły ten gest. Ma on jednak podtrzymywać nas w modlitewnym wysiłku. Odmawiający Kolekty kapłan jakby dyrygował orkiestrą. Módlcie się. Oto sens Kolekt. I wtedy przychodzi słowo: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kapłan znów składa ręce, jakby mówił: Wystarczy, możecie chwilę spocząć; złożyliśmy sprawę w ręce Chrystusa, który jest w niebie z Ojcem i Duchem św. W tym miejscu ministrant mówi głośno: Amen, W. R.



TRZEBNICKA PANI

W starych, romańskich jeszcze murach wrocławskiego tumu na ostrowie odrzanym dziwne odprawiało się nabożeństwo. Ciężka śląskiego rycerstwa i pospolitych grodzian cisnęła się ku prezbiterium w ołtarz wielki od świec rozgorzały wpatrzona. Sam biskup Doliwita Wawrzyniec odprawiał świątę ofiarę w kleru mnogiego asystyście, a książę Henryk w szarej sukni pokutnej z księżną Jadwigą w zgrzebnym habicie cystersek u stopni ołtarza krzyżem na kamieniach leżeli. Za nimi zaś rzędem klęczało sześcioro ich dzieci, od najstarszego Bolka po najmłodszą Gertrudę, którą raz po raz brała jeszcze na ręce piastunka. Po grodzie gruchnęła wieść, że para książęca śluby jakoweś ma złożyć po których umiłowana pani, szcudra ubogich opiekunka i czci bożej szerzycielka, opuścić miała wrocławskie zamczysko i przenieść się do klasztoru, budowanego już od lat sześciu na gruntach włości trzebnickiej.

Jakoż biskup Wawrzyniec po skończeniu Ofiary, w czasie której para książęca do Stołu Pańskiego przystąpiła, zwrócił się do leżących krzyżem:

— Powstańcie teraz i złożcie owo ślubowanie, któreście na chwałę bożą i na zbawienie dusz waszych z dobrej woli postanowili.

W tłumie uczyniło się cicho. Ludzie wstrzymywali oddechy. Nikt też nie chrząknął, nikt nie szurgnął nogą. Wszyscy byli wpatrzni w smukłą, szarą postać niewieścianę w zgrzebnym habicie cystersek, która podniosła się pierwsza i wstąpiwszy na stopnie ołtarza, ukłękła przed biskupem i ucałowała krzyż, jaki trzymał w rękach.

Wśród uroczystej ciszy popłynął jej głos:

— Ja, Jadwiga z Meranu, z bożej łaski księżna Śląska i niegodna sługa boża, pragnąc okazać wdzięczność Panu nad pany za mnogie błogosławieństwa, w stanie małżeńskim doznane ślubuję dziś uroczystość za zgodą małżonka mojego przed krzyżem Męki bożej, iż odtąd będę w czystości duszy i ciała aż do śmierci mojej. Wyrzekam się także uciech wszelkich i blasków tego świata, a resztę życia służyć bożej i ubogim poświęcić pragnę. Tak mi, Kryste Jezu, dopomóż i Bogurodzico Maryjoli

— Amen! — rzekł biskup.

— Amen! — powtórzył chór kleru, aż echo załopotało wśród murów.

Wzruszenie ogarnęło wiernych, którzy pojęli ofiarę swojej pani. Cichy szloch przeszedł przez świątynię.

Wówczas powstał z kamieni książę Henryk Brodacz, by ukłęknąć na miejscu małżonki i podobne jak ona złożyć ślubowanie.

Wychowanka frankońskiego klasztoru benedyktynek w Kitzingen tęknęła do życia, jakiego zaznała w dzieciństwie. Dwa namiętne lata miała, żoną została śląskiego księcia polskiej krwi. Przez lat trzydzieści z górą była dobrą żoną i matką. Wypełniła zatem co przyrzekła mężowi i światu. Czas tedy był powrócić w klasztorne, ciche mury.

Tym razem klasztor powstał na śląskiej ziemi, pierwszy klasztor żeński w Polsce. Niedawno jeszcze szumiała tam na pogórkach puszcza leśna, gdzie książę Henryk polował, a w zagłębieniu czaiło się gwałskie mokrądlę, w które raz zapadł się z koniem. Wdzięczny Bogu za ocalenie życia nie szczędził potem środków, by w tej okolicy stanął wspaniały przybytek bożej

chwały. Księżna Jadwiga sprowadziła z Zachodu mistrzów sztuki budowlanej. By zaś iza ludzka nie ciążyła na budowie, uprosiła u męża, że do pracy przeznaczył przestępców na śmierć skazanych, którzy przez trud swój, w zbożne dzieło włożony, okupywali swe życie i popełnione winy. Powstał więc przy budowie pierwszy obóz pracy — w jakże szlachetnym pojęciu!

W roku 1209, kiedy Jadwiga składała ślub czystości, potężny gmach klasztoru był już gotowy i można w nim było osadzić pierwsze mniszki z zakonu cystersek. Jużci były to Niemki z Zachodu przybyłe, które uczyć miały życia zakonnego pobożne panny polskie ze Śląska i innych dzielnic piastowskich. Księżna sama pragnęła czuć nad początkami swego dzieła, które wieki przetrwać miało, zwłaszcza że prace nad wspaniałą świątynią, z cegły i kamienia wznoszona, przez lat kilka ciągnąć się jeszcze miała.

Osiadliwszy się w Trzebnicy, nie złożyła Jadwiga zwykłych ślubów zakonnych, by przez przyjęte ubóstwo nie pozbawić się możności dalszego wspierania ubogich. Poddawała się jednak władzy pierwszej księżni klasztoru, Petrusy, która kiedyś była jej wychowawczynią w Kitzingen i najniższe posługi z niepojętą pokorą spełniała.

W tajemnicy przed światem i otoczeniem uciekała się do niezwykłych nawet na owe czasy — umartwień. Jedynie siostry Demunda i Wiktorja, którym skrycie biczować się książka wiedziała, że na ciele nosi włosienicę z końskiego włosia, do której tylko dla niepoznania przyszyła płócienną rękawicę. Na podłodze sypiała przy poślanym łożu. Chleb jadła posypany popiołem, ułomki ze stołu zbierając, a mięsa i tłuszczy mięsnego już na dworze mężowskim jeść poniechała. W umartwieńiach tych wytrwała do końca, choć nawet legat papieski Wilhelm, a potem opat Gunter, który był jej spowiednikiem, odradzali jej nadmierną surowość. Opat Gunter widząc, że boso chodzi do kościoła, kazał jej nosić trzewiki. Jakoż posłusznie nosiła je odtąd, ale — pod pachą ukryte.

Troska o wykonczenie i ozdobienie świątyni trzebnickiej nurtowała ją stale. Często przebywała na budowie w towarzystwie księżni Petrusy doglądając robót i rozmawiając z majstrami. Przystanęła też nieraz przy robotnikach-przestępcach, którzy zawiązywali jej życie. Wypytywała ich, za co zostali skazani, skąd pochodzą i czy mają rodziny. Po polsku mówiła jakby swą mową ojczystą. Przysyłała im także dodatkowe jado, by nabrali sił do pracy, i modliła się o zbawienie ich dusz, zbrodnią ciężką nieraz skalanych.

Raz przychodziła koło grupy młodych ludzi, pracujących pod strażą przy obróbce kamienia. Przywykła do tego, że witają ją twarzą wdzięczną, na widok jej rozjaśnione, uderzona była rozpaczą, malująca się w oczach tych skazanców. Zaciekawiona przystanęła przy nich i zapytała:

— Skąd jesteście?

— Ze Złotoryji! — odpowiedzieli chórem przerywając pracę, lecz jęk jakiś zabrzmiął w ich głosie.

— Za co was skazali?

Spojrżeli wszyscy na jednego, który wśród nich wyglądał najpoważniej i zaczęli go trącać:

— Dzierżki! Dzierżki! mów ty!

Dzierżek odrzucił młot i dłużej, którym obciosywał blok kamienny, i padł przed Jadwigą na kolana.

— Pani święta! — zawołał. — My są niewinni! Komornik książęcy Dobek zmówił się z sędzią Zyrosławem, żeby jak najwięcej miłoścowemu panu robotników do Trzebnicy przysporzyć. Oskarżyli nas i zechmy złoto w kopalni naszej płokanne, a księciu miłoścowemu należne, zrabowali i strażnika książęcego zabiwszy łupem się podzieliłi. Na Pana Jezusa Krysta się klniemy, i zechmy ziarnka złota nie widzieli, a strażnika zabił sam komornik — Dobek i złotem się z sędzią podzielił.

— Jeśli to prawda, co mówicie — rzekła wzruszona Jadwiga — będziecie mieć sprawiedliwość.

Tegoż dnia ruszył goniec z piśmie księżnej-mniszki do księcia Henryka, który bawił wówczas w Legnicy. W dwie niedziele później nie spotkała już Jadwigę przy budowie świątyni Dzierżka ni jego towarzyszy. Na ich miejscu przy obróbce kamienia w pocie czoła pracowali pod strażą byli komornik Dobek i były sędzia książęcy Zyrosław.

Pod koniec życia ciężkie ciosy spadły na świątobliwą Panią Trzebnicką. Przyszła śmierć męża i wszystkich trzech synów. Najstarszy Bolko zginął na polowaniu. Konrad w buncie domowym, który podniósł przeciw rosnącemu wpływowi Niemców, a Henryk Pobożny...?

Straszna była ta noc kwietniowa 1241 roku, kiedy 67-letnia matka ruszyła z Krona na legnickie pole szukać zwłok bohaterów syna. Tysiące ciał rycerskich i tatarskich obok trupów konskich zacięłały nasiałą krwią ziemię. Młda woi rozkładu unosiła się nad pobojołwiskiem. Tylko matka rozeznac mogła ciało syna, odarte z szat książęcych i zbroi — bez głowy, którą odciął mu Tatarzy. Poznała go, jak głosi legenda, po sześciu palcach u nogi. Okazała przy tym niezwykle hart ducha, nie pozwalając sobie na rozpacz, nie wylawszy ani jednej łzy. Tym, co wówczas jej towarzyszyli, a potem w pogrzebie księcia udział brali, wydało się, że serce w niej skamieniało. Lecz ona ból swój ofiarowała Bogu.

Umarła w półtrzecia roku po legnickiej klęsce, kiedy rządził Śląskiem jej niegodny wnuk, Bolesław zwany Rogatką. Na pieczęci przez nią używanej zachował się napis: „HADEWIGIS DEI GRACIA ZLESIE DUCISSA”. W tym „Hadewigis” bardziej czuć polską „Jadwigę” niż niemiecką „Hedwig”. Nic dziwnego. Z 69 lat życia — 57 spędziła w polskim otoczeniu.

Do P. T. Kolporterów „Tygodnika Katolickiego”

W związku z uruchomieniem Oddziału PKO w Zielonej Górze i równocześnie zmianą kont wielu z P. T. Kolporterów „Tygodnika Katolickiego” wpłaty uiszczą mylnie czy to na konto Tygodnika Katolickiego, lub nawet Wydziału Duszpasterkiego przy Kurii Ordynariatu. Dlatego wyjaśniamy ponownie: wszelkie wpłaty na „Tygodnik Katolicki”, jak również wszelką korespondencję związaną z wysyłką, należy kierować pod adresem PPK „Ruch” w Poznaniu, ul. Kaniana 5-6, Nr Konta w PKO-V-11831/118.

Trzynaście nowych kościołów w rybnickim

Ziemia rybnicka słynie w diecezji katowickiej z największej liczby kościołów zbudowanych po ostatniej wojnie. Zbudowano nowe kościoły w następujących parafiach: Czernica — Gorzyce — Jedłownik — Jejkowice — Kokoszyce — Książenica — Moszczenica — Polomla — Rogów — Ruptawa — Szanowice — Turza — Zawada.

Trzynaście parafii podjęło święty trud budowania Panu przybytku. Trzynaście parafii spotkała niecodzienna łaska zgromadzenia domu dla Chrystusa, którego skarga: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, dzie by głowę skłonił”, nie umilkła na kartach Ewangelii. Albowiem budowanie domu Bożego jest istotną łaską i trudem. Wielkość tej łaski jest niewymierna w tym samym stopniu, jak trud jest odczuwalny dla całej parafii, trud wielki, ale radosny, trud, którego zapłata sięga w dalekie pokolenia. O architekturze nowych kościołów niewiele można powiedzieć. Prócz kościołów w Gorzycach, Rogowie, Zawadzie i Stanowicach, z których pierwszy i drugi zdradzają wyraźnie zacięcie gotyckie, trzeci noszą znamiona stylu barokowego, stanowicki zaś ma charakter podłużnej kaplicy, wszystkie inne zbudowane są na zasadach stylu — jeżeli się tak wyrazić można — nowoczesnego. Każdy z nowo wybudowanych kościołów jest jakby nową próbą znalezienia architektonicznego wyrazu myśli religijnej.

Z życia katolickiego

w Wielkopolsce

Wizytacje kanoniczne w Archidiecezji Poznańskiej

Wizytacja kanoniczna, której rok rocznie w kolejnym porządku dokonuje ordynariusz względnie jego biskup pomocniczy, staje się uroczystym dniem śródo-

Podobnie jak najudniejszą sztuką jest poznanie siebie samego, tak też nie trudno określić „styl epoki”, którą się przeżywa. Jaką wartość estetyczną i architektoniczną przedstawia „styl nowoczesnych kościołów, ocenia przyszłe pokolenia. Jedno można stwierdzić z całą pewnością: mianowicie fakt, że współczesny architekt kieruje się przede wszystkim zasadą użyteczności, praktyczności danej budowli. Momenty te uderzają od razu. Kościoły są widne (zasady mistycznego półmroku, zarzucono zupełnie), są zaopatrzone w ogrzewanie niezbyt duże, nie przedstawiają zbyt wielkich trudności przy ewentualnych remontach. Ze strony zewnętrznej odznaczają się mniej lub więcej osłoniętą harmonią linii.

Lecz nie o krytykę nam chodzi. Do krytyki są inni ludzie powołani i uprawnieni. Nam wystarczy radosny fakt, że wierni katolicy potrafili w krótkim czasie postawić trzynaście kościołów. W Poloni — dla przykładu — zaczęto budowę w listopadzie 1948 r. Poświęcenie kamienia węgielnego nastąpiło w lipcu 1949 r. w dniu 8 lipca 1951 r. ksiądz biskup Adamski dokonał poświęcenia kościoła.

Jacek

wisk parafialnych, wydarzeniem religijnym wielkiej wagi i głębokim przeżyciem nie tylko poszczególnych parafii, lecz całego dekanatu.

We wrześniu br. zakończone zostały wizytacje kanoniczne Archidiecezji Poznańskiej, które przeprowadzone były przez Arcypasterzy Poznańskich od maja br. w 6 dekanatach i 58 parafiach miast i wsi wielkopolskich.

J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Walenty Dymek wizytował dekanaty: Nowomiejski, kościański i zbuszyński, a J. E. ks. bp. Suffragan Franciszek Jedwabski dekanaty: śmigieński, średzki i brański.

Wizytacje kanoniczne były przeglądem dorobku duchowego i społeczno-katolickiego poszczególnych parafii — współżycia duszpasterza i parafian.

Nauki katechizacyjne-spowiedź, wspólne nabożeństwa, komunie św. wiernych — dziatwy i młodzieży, Sakrament Bierzmowania, błagalne modły o pokój — za poległych i zmarłych — to wspaniałe piony żniwne — wizytacji kanonicznych.

Wszystkie parafie — godnie — radośnie witały swych Arcypasterzy.

MATKA BOSKA RÓŻAŃCOWA

(Dokończenie ze str. 337)

leść Maryi i miłość Syna dla ludzkości aż do skonanja. Wreszcie kolor złoty opiewa chwałę Chrystusa i Jego Matki w Królestwie Niebieskim. „Weź ten różaniec i ogłaszaj go wszędzie. Nim zgładzisz występki i cnotę zaprowadzisz”.

Tak się też stało. Różaniec w ręku św. Dominika stał się walną pomocą w zwalczaniu błędnych nauk Albigenów, a mae jego trwała nieprzerwanie poprzez wieki. Łatwa ta modlitwa składa się z najprostszych a zarazem najpiękniejszych modlitw, jakie ludzkość posiada z „Ojciec nasz” którego sam Jezus nauczył i z „Zdrowaś Maryja”, która z nieba przez archanioła przyniesiona została. Po wielokroć wołamy w różańcu „Zdrowaś Maryja”, ażeby ta ustawiczna prośba zmusić niejako Matkę Bożą do pospieszenia nam z pomocą. W modlitwie różańcowej czynimy, jak to małe dziecko, które ustawicznie powtarza: „mamo, mamo”, aż ta zmęczona jego naleganiem przychodzi i udziela tego o co prosi.

Nasz konkurs

Ogłaszamy konkurs na opowiadanie o tematyce religijno-moralnej. Chcąc udostępnić jak najszerszej rzeszy czytelników wzięcie udziału w konkursie, postanowiliśmy sprezyżować ściśle zakres tematyczny prac. Wychodzimy bowiem z założenia, że wśród wielu przeżyć, które stały się lub są udziałem naszych Czytelników, przeżycia religijne obejmowały — bez wątpienia — największą ich liczbę.

Dlatego też opowiadania winno odpowiadać na pytanie:

„Jakie wydarzenie uważam za moje najgłębsze przeżycie religijne?” lub

„Co spowodowało pogłębienie mej wiary?”

WARUNKI KONKURSU.

- 1) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 grudnia 1951 r.
- 2) Objętość prac nie może przekroczyć 6 stron papieru kancelaryjnego (trzy strony maszynopisu).
- 3) Na kopercie należy zaznaczyć: praca konkursowa.
- 4) Opowiadania winny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem lub pseudonimem.
- 5) Ogłoszenie wyników Konkursu nastąpi 31 stycznia 1952 r.

Autorzy licznych prac wyróżnionych otrzymają liczne i cenne nagrody pieniężne i książkowe!

Ponadto prace wyróżnione będą honorowane według normalnych stawek.

Zachęcamy wszystkich Czytelników do wzięcia udziału w Konkursie.

Redakcja.



Parafia białska ufundowała piękny pomnik Najw. Serca Jezusowego.



Wielgowa

Leży na trakcie Szczecin—Stargard. Nie jest to wielka wieś jakby ktoś myślał. Ma tylko 875 mieszkańców, ale jest piękna i czysta. Również parafia nie jest wielka, około 1300 dusz z sąsiednimi wioskami: Sławowięta i Niedźwiedź.

Nasz ks. proboszcz, Maciej Kampa, postarał się o obraz św. Michała, naszego patrona w głównym ołtarzu artystycznie wykonany przez malarza Teodora Szukale. Poświęcenia jego dokonał w uroczystość Zielonych Świąt ks. dr Marian Janowski, przy czym wygłosił płomienne kazanie.

Niespodziewanie mieliśmy od 12—17 VI br. gruntowne rekolekcje, mimo, że 'akowe rokrocznie odprawiamy w czasie Wielkiego Postu.

Prowadził je O. misjonarz Oblat z Gorzowa Wielkopolskiego i to dobrze i idealnie. Nikomu nie darował, mało nas chwalił i mówił przekonująco, żeśmy z otwartymi ustami byli zaszuchani w jego silne słowa.

Myśle, że i nasz ks. proboszcz jest zadowolony, bo parafianie i wszesnym rankiem i późnym wieczorem brali liczny udział.

Wprost imponująco wypadły wieczorne procesje: pierwsza eucharystyczna, druga maryjna, jak również błogosławieństwo dziatek.

Zostawił nam O. misjonarz swego zastępcę, tj. krzyż misyjny, który ciągle będzie nam przypominał owe przepiękne nauki.

Po skończonym nabożeństwie podziękował ks. proboszcz O. misjonarzowi w gorących słowach, a dwie dziewczynki w pięknych wierszykach za pracę i poty, którym O. misjonarz nie szczędził dla dobra dusz naszych.

Parafianin.

USTKA

Siadamy ze Szupską do pociągu razem z wielu wczasowiczami i jedziemy sapiącym głośno pociągiem. W wagonie pełno, o siedzeniu nie ma mowy. Ale Ustka nie daleko. Czuję się wiew morza i jego tchnienie już z oddali. Jadący do Ustki mają humor, bo pogoda dopisuje pięknie.

Ot i Ustka. Miasteczko nie wielkie. Kieruję swoje pierwsze kroki do kościoła parafialnego. Jest to gotyk, zbudowany w XVIII w. poświęcony 15. VII 1945 r. Dusz do parafii należy ponad 3 tys. Wewnątrz w świątyni nic szczególnego. Jest to kościół poprotestancki. Witraż z motywem morskim wskazuje, że jesteśmy w świątyni w pobliżu morza.

Ks. Proboszcz Adam Narloch. Pracuje tu od października 1947 r. Pracy ma dosyć, bo parafia rozległa i są wyjazdy w teren. Robi co może, aby zbliżyć wiernych do Boga.

W sezonie letnim w Ustce wiele jest obcych. Z całej Polski przybywają tu ludzie aby wycieczkę się w słonej morskiej wodzie. Wymoczyłem się i ja, popływałem w naszym polskim morzu, „Basia” zrobiłem godzinny spacer w morze. Słowem użyłem morza, że hej.

Na terenie parafii Ustka znajduje się miejscowość Zalesie, zajęta w całości dla niedorozwiniętych dzieci. O Zalesinie napiszemy Czytelnikom parę słów przy okazji. Widzieliśmy tam bardzo ciekawe rzeczy.

W usteckiej parafii ks. Narloch szczególnie szerzy kult ku Matce Boskiej Niepokalanej. Przed Jej świętem jest co roku nowenna. Na większe uroczystości zaprasza często ks. proboszcz chór wychowanków Niż. Sem. Duch. ze Szupski.

WYTOWNO

W tej parafii pracował u jej początku ks. Jan Zieja. Po jego odejściu przez jakiś czas obsługiwali ją księża Niż. Sem. ze Szupski. Wreszcie otrzymała własnego proboszcza. Kościół pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu zbudowany w XVI w., poświęcony 1. IV. 1946 r.

ZAGÓRZYCE

Na koniec jeszcze kilka słów o parafii zagórzyckiej. Muszę się skrać.

Kościół gotycki z XVIII w. poprotestancki. Proboszczem ks. Malinowski Wojciech. Jest tu już chyba ze trzy lata. Miał trudną orkę w początkach. Parafia była opuszczona religijnie. Dużo dobrego zrobili w niej misje przeprowadzone przez Dominikanów. Po misjach ożywiło się życie religijne. Parafia ofiarna. Pamiętam, że bardzo piękne słowa o jej ofiarności mówił mi ks. prefekt Ferepowski. Powiadał, że o Sem. Duch. naprawdę pamiętają i po wiele razy dał wyraz swej pamięci.

(G)

Kłodawa — Różanki

Na drodze Gorzów — Berlin leży na nieco wzniesionym terenie parafia Kłodawa. Najrozleglejsza parafia w dekanacie Gorzów, bo w promieniu do 20 km. W początkach swojego istnienia parafia Kłodawa przechodziła różne koleje. Od sierpnia 1945 r. do kwietnia 1947 r. zmieniło się aż czterech proboszczów, aż wreszcie obecny nasz proboszcz, ks. Józef Krok, położył temu kres, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Pamiętam jak na pierwszym posiedzeniu Rady Parafialnej ksiądz proboszcz rzucił hasło: „Zaczynamy pracę duszpasterską od podstaw”.

Dzięki punktualnym rozpoczynaniu nabożeństw lud zaczął się garnać do świątyni i napełniać je coraz liczniej. Pryśły uprzedzenia parafian „że i ten proboszcz, jak jego poprzednicy, rozgładnie się i pójdzie dalej”. Praca duszpasterska nabiera na sile. Początkowo nie brakło również i kłopotów materialnych. Dach na wieży kościoła był rozbity. W czasie deszczu wierni musieli chować się po kątach, bo deszcz padał im na głowy. Dziś już wszystko naprawione. Ozdobą zewnętrzną odnowionego kościoła w Kłodawie jest zegar na wieży kościelnej. Czuwa nad mieszkańcami okolicy, aby byli punktualni, bo ks. proboszcz bardzo tego przestrzega. Prócz tego, my Kłodawianie możemy poszczycić się procesjami, które ks. proboszcz urządza co niedzielę. Z pieśnią na ustach „Z tej biednej ziemi” albo „Kto się w opiekę” rusza procesja dookoła kościoła. Najpierw idą dzieci potem panienki, matki, ojcowie, kawalerowie, niosąc poduszki, feretrony, chorągwie. Pięknie i podniosło to wygląda przy dźwiękach dzwonów.

„Jak obsłużyć resztę parafii, w jaki sposób być w kontakcie z mieszkańcami na peryferiach” — była to ciągła troska ks. proboszcza. Znalazł się i na to sposób, ks. proboszcz kupuje motor. Pierwsza parafia zmotoryzowana w dekanacie gorzowskim. Peryferie zaczynają ożywiać się. Ks. proboszcz odprawia co niedzielę i święto trzy Msze św. Życie religijne w

ośrodkach duszpasterskich zaczyna pulsować mocniej. Warkot motoru nie daje parafianom dłuższej się wylegiwać. Czy są za to na ks. proboszcza zagniewani? Broń Boże. Przeciwnie bardzo są zadowoleni. Teraz wiemy — powiadają — że jest niedziela, bo zawsze mamy nabożeństwo.

Analogicznie do parafii Kłodawa prowadzi ks. proboszcz parafię Różanki, mającą być w przyszłości samodzielną.

Zarówno w Kłodawie jak i w Różankach wygłosili OO. Oblaci misje św. Prócz tego odbywa się co roku spowiedź wielkanocna, katechizacja dzieci i różne nabożeństwa w ciągu roku. Różanki mają ambicję być w przyszłości parafią. W tych warunkach trudna jest praca ks. proboszcza, ale możliwa tylko dzięki motorowi, bo z Kłodawy do Różanek jest 10 km odległości.

Na uwagę zasługuje dla zwiedzającego parafię Kłodawa najstarszy kościółek nie tylko w dekanacie gorzowskim, ale i na całej Ziemi Lubuskiej, należący do parafii w wsi Wojciszycy (4 km od Kłodawy). Pochodzi z XIII wieku. Zbudowany jest z kamienia. Obecnie utrzymany w dobrym stanie. Wewnątrz odnowiony w 1948 roku przez parafian z Wojciszycy. Na szczególniejszą uwagę zasługują również dwie lipy stojące u wejścia do świątyni, zgarbione od starości i zmurszałe.

Ludność w parafii Kłodawa przeważnie rolnicza. Są jednak wioski robotnicze, jak Zdroisk. Santoczno. Rybakowo i część Łośna. Wioski te położone są wśród lasów, a więc żyją z pracy leśnej. Na ogół są parafianie kłodawscy pobożni, przywiązani do swoich świątyń i szanują swojego ks. proboszcza.

Te kilka uwag podałem dla uzupełnienia poprzedniej notatki, która się ukazała w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika Katolickiego” pt. Kłodawa.

Jakubowski Jan

Wiceprzewodniczący Rady Parafialnej

Z ŻYCIA WIELKOPOLSKI

Świątynia łazarska pod wez. Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu istnieje już 50 lat.

Na najwyższym punkcie dzielnicy łazarskiej w Poznaniu dominuje kościół Matki Boskiej Bolesnej. Kościół łazarski zbudowano w r. 1901, czyli, że w roku bieżącym wspomniana ta świątynia obchodzi 50-lecie swego istnienia. Kościół w tym jednym z największych przedmieści Poznania zbudowano w stylu neoromańskim, dostosowując do tego urządzenia wewnętrzne i polichromię ścian.

Wysoką wieżę kościoła Matki Boskiej Bolesnej z daleka łatwo rozpoznać wśród licznych wież miasta Poznania. W czasie ostatniej wojny — strasnej okupacji — brutalnego prześladowania ludności polskiej, kościół Matki Boskiej Bolesnej był jedyną z świątyń katolickich dostępnych w Poznaniu dla Polaków. Na plebanii przy kościele łazarskim mieszkał czas dłuższy J. E. ks. Arcybiskup Dymek — gdzie schronił się przed azykanami gestapo.

Nieduże ślady zniszczenia tej świątyni działaniami wojennymi zostały ofiarnością parafian i staraniem duszpasterza łazarskiego szybko naprawione.

Dziś parafia pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu tętni znowu życiem wiary katolickiej.

W przyszłym roku podjęte zostaną prace renowacyjne tej czcigodnej świątyni. Kościół otrzyma nową, jasną polichromię — przeprowadzi się również konserwację zabytkowych ołtarzy i figur.

W roku bieżącym zostanie jeszcze odnowiona polichromia w prezbiterium. (J)

Uroczystość ku czci O. Maksymiliana Kolbe w Niepokalanowie

W święto Wniebowzięcia — pierwszą rocznicę ogłoszenia Dogmatu Najświętszej Maryi Panny — 15 sierpnia br. odbyły się w Niepokalanowie uroczystości kościelne poświęcone O. Maksymilianowi Kolbe — wielkiemu czcicielowi Matki Najświętszej z okazji przypadającej 10 rocznicy męczeńskiej jego śmierci w Oświęcimiu.

W uroczystościach ku czci O. Maksymiliana Kolbe wziął udział J. E. ks. biskup Zygmunt Choromański, który celebrował uroczystą sumę i procesję Eucharystyczną. W godz. popołudniowych odbyło się Oratorium ku czci Matki Bożej — Wniebowziętej i O. Maksymiliana Kolbe.

Na zakończenie odbyły się uroczyste nieszpory ku czci Najświętszej Maryi Panny — Wniebowziętej z błogosławieństwem. Piękne pienia chórowe w czasie odbytych uroczystości wykonali klerycy i bracia franciszkanie.

Uczestnicy uroczystości w Niepokalanowie mieli możliwość zobaczenia licznych pamiątek po O. Maksymilianie Kolbem, obszernych pawilonach — Małego Seminarium w Niepokalanowie.

Różne wiadomości

Największe rzeki świata

Często się zdarza że jedna rzeka tak dalece zrasta się z dziejami danego kraju i jego ludności, że nazwa jej nabywa znaczenia jakby symbolicznego i można jej użyć zamiast nazwy kraju czy narodu. Rzeki bezwzględnie mają większe znaczenia niż inne zjawiska natury, gdyż nie są, jak góry czynnikiem dzielącym, lecz łączącym.

Tam gdzie jest wielka rzeka, tam można z pewnością powiedzieć, że prędzej czy później musiał powstać żywszy handel, musiało dojść do zadzierzgnięcia stosunków sąsiedzkich między narodami, tam też wzmożła się kultura i cywilizacja.

Od wielu bowiem wieków rzeki były lepszą drogą dla wywozu towarów niż drogi lądowe, to też chętniej się nimi posługiowano. Podobnie jak marynarze pływający po morzach globu ziemskiego nawiązują łączność z dalekimi krajami, tak też mieszkańcy nadbrzeżnych okolic łatwiej tykają się z innymi ludami, lepiej je zdołają zrozumieć i nie posiadają tego wybitnego lokalnego charakteru jak mieszkańcy gór.

Z punktu widzenia gospodarczego rzeki mają wielkie znaczenie: z tego też względu określa się ważność rzeki wielkością jej dorzecza. Im rzeka jest dłuższa i im większe jest jej dorzecze, tym gra w dziejach kraju większą rolę. Zobaczmy

Sprostowanie

W artykule pt. „Nowy rok szkolny” autor napisał jakoby zdanie: „Natchnienie polega na tym, aby codziennie, o tej samej porze zasiadać do pracy” pochodziło od Stendhala. Otóż każde dziecko (nawet z przedszkola) wie doskonale, że powyższe powiedzenie jest bezsporną własnością twórcy realistycznej prozy — Gustawa Flauberta.

Daniel Piskulski

Jak dawniej — tak obecnie O. Maksymilian Kolbe żyje wśród nas i przez Niepokalaną łączy nas gorącą miłością i mocą wiary z Chrystusem. (J)

Jak przedstawiają się pod tym względem różne rzeki na kuli ziemskiej.

Największą rzeką świata jest Amazonka o długości 5570 km, a o dorzeczu olbrzymim, bo obejmującym aż 7.000.000 km kw. Na drugim miejscu stoi również potężna rzeka Ameryki, La Plata o długości 3700 km, a dorzeczu 4.100.000 km kw. Wśród innych rzek należy wymienić: potężną rzekę Kongo w Afryce o długości 4640 km, a dorzeczu 3.690.000 km kw.

Marian Jamrozik

129 lat później

W 1804 r. Napoleon doszedł do władzy — w 129 lat później w 1933 r. doszedł do władzy Hitler.

W 1809 r. Napoleon wchodził do Wiednia — w 129 lat później w 1938 r. wchodził do Wiednia Hitler.

W 1812 r. Napoleon wyruszył na Moskwę — w 129 lat później w 1941 r. Hitler narzucił wojnę Związkowi Radzieckiemu.

W 1815 r. gaśnie gwiazda Napoleona — w 129 lat później w 1944 gaśnie gwiazda Hitlera.

Czyżby się historia powtarzała? A jeżeli się powtarza to jakże mało się z niej ludzie nauczyli!

Kościół i świat

— 1.000-lecie opactwa St. Vanne w Verdun. W tym roku przypada 1000-letnia rocznica założenia słynnego opactwa St. Vanne w Verdun (półn. Francja), które — wedle doniesień katolickiej prasy francuskiej — promieniowało swymi wpływami, w szczególności za życia bł. Ryszarda i ucznia jego św. Propona między innymi krajami na Polskę. (A)

— Katolicyzm w Afryce. Na terenie Afryki rozwija się pomyślnie katolicyzm,

czego dowodem jest stale wzrastająca liczba nowo ochrzczonych tubylców. Potwierdza to również fakt osiedlania się na tym kontynencie coraz większej liczby zakonów w tym nawet kontemplacyjnych. Trzeba wiedzieć, że do mniej cywilizowanych krajów przybywają najpierw misjonarze, a dopiero gdy ci, jak mówią, przygotują drogę, przychodzą zakony mnisze. Z tych zakonów przybyła ostatnio grupa OO. Trapistów, która zakłada tam klasztor. Uprzednio zaś osiedlili się w Dakarze Karmelitanki Bose. (A)

— Słaba religijność ludności USA. Wynik jednej z ankiet, badającej sprawę religijności mieszkańców USA. Ankieta wykazała, że zaledwie 54 proc. ludności tego kraju zgłosiło swą przynależność do jakiegos wyznania. Na 96 senatorów amerykańskich 71 jest wyznania protestanckiego, 9 katolickiego, 1 mojżeszowego, 9 należy do różnych sekt religijnych a 6 oświadczyło, że są bezwyznaniowymi. (A)

— Uroczystości karmelitańskie w Aylesford. W roku bieżącym przypada 700-letnia rocznica pojawienia się w kościele szkaplerza karmelitańskiego. Oto św. Szymon Stock, generał zakonu karmelitańskiego otrzymał od NMP w nocy z 15 na 16 lipca 1251 roku w widzeniu szkaplerza jako znak Jej specjalnej opieki. Ciało tego świętego spoczywało dotychczas w Bourdeaux. W niedzielę 15 lipca br. odbyło się przewiezienie jego trumny ze szkaplerzami do Aylesford, położonego w hrabstwie Kent w Anglii. Uroczystościom tym przewodniczył karmelita, kardynał Piazza, prefekt Kongregacji Konsystorialnej. Aylesford jest ściśle związana z historią zakonu karmelitańskiego. Zakon ten założony w Ziemi Świętej w czasie wypraw krzyżowych, musiał potem opuścić Palestynę pod naporem Muzułmanów i osiedlił się w Anglii. Pierwszy klasztor zbudował mnisi właśnie w Aylesford. W XVI wieku za panowania króla Henryka VIII, klasztor ten po wyrzuceniu zeń zakonników, przeszedł w ręce świeckie. Dopiero w r. 1949 karmelici powrócili doń i 1 listopada tegoż roku odprawiono tam po czterowiekowej przerwie Mszę św.

W Asyżu na początku września odbył się Kongres Eucharystyczny.



Zakład Budowy Organów KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części.

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieńskie nr 111 — Telefon 501 — 64

Dom własny

Wydawca: Ordynariat Gorzowski. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów n/W., ul. Drzymały 36. Telefon 739.

Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch” Poznań, ul. Kantaka 8-9.

P. K. O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 2,80 zł, kwartalna 8,40 zł.

Tłoczono w Włp. Zakładach Graficznych Zakład w Kościanie — 1307 — 10. 51

K-2 — 13770 — 6. 10 51. Druk ukończono 11. 10. 51.